

# GŁOS KATOLICKI

## TYGODNIK WYCHODZTWA

10 (719)

NIEDZIELA 10 marca 1974

ROK XVI

### List Pasterski

Pokuta należy do istoty życia chrześcijańskiego. Na drogach tego świata schodzimy nieraz na bezdroża stając się grzesznikami gubiącymi właściwy sens życia. Mówią niektórzy, że dzieje zbawienia są również dziejami grzechu. On przecie jest przyczyną wszystkich nieszczęść jakie przychodzą na jednostki i całe narody. Historia narodu wybranego, który przez swoje sprzeniewierzenia Bogu utracił wszystko i stał się niewolnikiem przeciwnych mu sił, powtarza się na przestrzeni wieków w życiu ludzkim, także w naszym życiu ludzi ochrzczonych.

Tak jak skutki grzechu otwały oczy pierwszych ludzi i spostrzegli, że są nędzy czyli odarci z wartości, którymi Bóg ich ubogacił, podobnie i w naszym życiu jakże często dopiero skutki grzechu otwierają nam oczy na zło, które wtargnęło do naszego wnętrza, sięjąc spustoszenie i ruinę. Jeżeli zastanowimy się w spokoju ducha nad naszym życiem, to z pewnością przypomnimy sobie, że bolesne skutki grzechu nieraz były momentem opamiętania się, niosąc ze sobą jakiś żal, że utraciliśmy życiowe wartości, którymi Bóg nas ubogacił. Może te wartości były tak wielkie, że utrata ich miała wpływ na całe nasze dalsze życie. Może odczuliśmy też, że ta klęska doczesna jest Bożą przestrożą i zapowiedzią wiekuistego potępienia dla tych, którzy nie porzucają drogi grzechu. Chociaż to przeżycie jest bardzo istotne, to jednak nazwane jest żalem niedoskonałym. Jest to bowiem dopiero początkowe przeżycie pokuty, płynące z pobudek własnych strat, czy jak mówią ze względów egoistycznych. Do pełnego przeżycia pokuty potrzeba czegoś więcej. W każdym razie już ten żal niedoskonały ukazuje nam potrzebę pokuty.

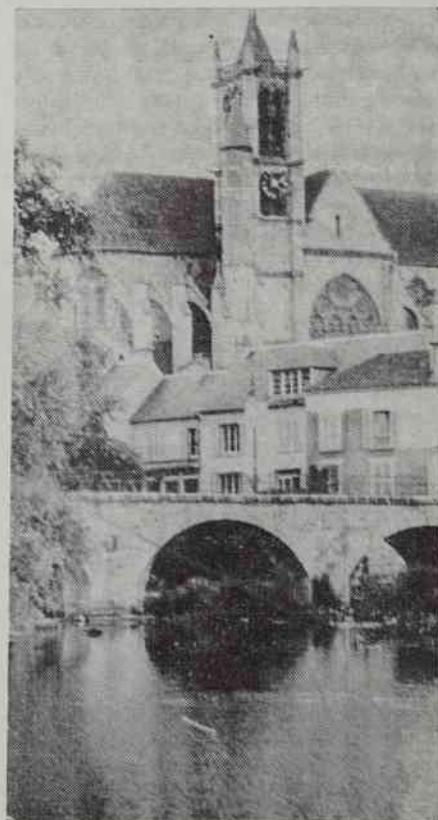
Najważniejszą siłą w przeżyciu pokuty przez człowieka grzesznego jest łaska Boża, skłaniająca do porzucenia dro-

gi grzechu i zwrócenia się z całym zaufaniem do Boga, który jest naszym Ojcem pełnym miłosierdzia. Jego obraz przedstawił nam Chrystus w przypowieści o Synu marnotrawnym. Ojciec marnotrawnego syna wygładający jego powrotu, jest obrazem Boga, i dlatego ten ujmujący tekst Dobrej Nowiny nazywają niektórzy przypowieścią o miłosierdziu Bożym. Zbawiciel nasz objawił nam wielokrotnie miłosierdzie Boże szczególnie względem tych, którzy potrzebują pomocy. W przypowieści o Dobrym Pasterzu Zbawiciel objawia nam, że Jego posłannictwo jest dziełem miłosierdzia Bożego. On przyszedł na świat właśnie po to, aby odnaleźć to co zginęło. Chrystus jako Dobry Pasterz szuka zagubionych owiec, a odnajdując je bierze na własne barki i niesie do bezpiecznego miejsca. Słuchającym tych przypowieści mówi o wielkiej radości jaka będzie w niebie z powodu jednego grzesznika czyniacego pokutę. To Boże szukanie grzesznika jest widoczne w otwieraniu ludzkich oczu przez ukazywanie bolesnych skutków zła i przez budzenie świadomości, że mimo wszystko Bóg jest naszym Ojcem pełnym miłosierdzia i pragnącym naszego powrotu. To miłosierdzie Boże widać w tym, że Chrystus podjął z miłości dla nas posłannictwo Odkupienia, którego owocem jest Kościół jako wybrane miejsce pojednania ludzi z Bogiem. Zwyczajnym narzędziem tego pojednania dla ludzi ochrzczonych jest Sakrament Pokuty. Ten Sakrament niesie ze sobą szczególną łaskę, aby niedoskonały żal grzesznika rozwinął się w dogłębną skruchę niosącą ze sobą nawrócenie.

Zewnętrzne praktyki pokutne notowane na przestrzeni dziejów nie miałyby większego znaczenia, jeśli nie byłyby wyrazem dogłębnej skruchy dokonującej w człowieku prawdziwego nawrócenia, to jest zdecydowanego porzucenia

drogi grzechu i wejścia na drogę pojednania z Bogiem i z ludźmi. Sakrament Pokuty niesie ze sobą łaskę, aby niedoskonały żal człowieka przerodził się w żal doskonały, pochodzący już nie z egoistycznych pobudek własnych strat, ale ze świadomości sprzeniewierzenia się Bogu pełnemu dobroci i z wyrządzenia szkody innym ludziom. Narastająca decyzja, aby w miarę możliwości wynagrodzić innym wyrządzone szkody i podjąć z całą wytrwałością obowiązki nowego człowieka odrodzonego w Chrystusie, stanowi dalszy moment przeżycia pokuty. Tak więc dogłębną skruchę dokonuje w człowieku prawdziwego nawrócenia, które jest istotą pokuty i sprowadza wraz z duchową przemianą nową radość życia. W Sakramencie Po-

(Ciąg dalszy na str. 2)



## Uwielbienie Syna Człowieczego

kuty dokonuje się prawdziwy cud oczyszczenia człowieka z grzechów i odrodzenia do nowego życia z wiary.

To mamy przeżyć szczególnie teraz w Roku Świętym, Roku szczególnego nawiedzenia Bożego, Roku pojednania z Bogiem i z ludźmi.

Podejmując przepisane przez Kościół praktyki pokutne Roku Świętego, które mają nam pomóc w zbiorowym i indywidualnym przeżyciu dogłębnej przemiany w człowieku, winniśmy sobie dobrze uświadomić nasze posłannictwo w Kościele, abyśmy byli żywotnymi członkami Kościoła jako „sól ziemi” i „światłość świata”.

Trzeba jeszcze wspomnieć o sprawie postu, który w praktykach pokutnych na przestrzeni dziejów miał wielkie znaczenie. Ograniczenia postu do niewielu dni w ciągu roku kościelnego nie należy rozumieć w tym sensie jakoby Kościół nie przywiązywał wagi do tej praktyki pokutnej. Wiemy przecież ze słów naszego Zbawiciela, że w pewnych wypadkach można uzyskać potrzebną łaskę przez „post i modlitwę”.

W dziejach zbawienia post miał zawsze duże znaczenie i współczesne nam reformy Kościoła odnośnie postu zostały podjęte nie dlatego, aby sprowadzić go do symbolicznego tylko znaczenia podkreślającego potrzebę umartwienia wewnętrznego, ale miały na celu uczynić z niego praktykę pokutną pochodzącą z własnego wyboru, a nie jako uciążliwej konieczności przepisanej prawem. Podejmując więc praktykę postu z własnej inicjatywy z myślą o wynagrodzeniu Bogu za nasze grzechy i z miłości do naszego Zbawiciela, który poszcząc zwyciężył szatana, możemy być pewni, że tak postawa jest godnym wyrazem naszego życia z wiary.

Obok postu istnieją najrozmaitsze inne formy pokuty, które wpływają na nasze życie duchowe. Są nimi szczególnie akty miłosierdzia, upokorzeń i niktomu nie brakujących cierpień i drobnych wyrzeczeń. Wszystkie praktyki pokutne służą otwarciu umysłu i serc na głos Boży, który nie przestaje do nas wołać: „czyńcie pokutę i nawróćcie się, aby zostały zgładzone grzechy wasze” (Dz Ap 3, 19).

Łącząc się z Wami w modlitwie i w pokucie pozdrawiamy Was w Panu naszym Jezusie Chrystusie.  
Rzym, 11 lutego 1974 r.

bp Władysław Rubin,  
bp Szczepan Wesoly.

Ewangelia ostatniej niedzieli przedstawiła nam Syna Człowieczego, wystawionego na próbę. Była to próba trzech pokus. Jezus, Syn Człowieczy, świadom swego zbawczego posłannictwa, nie ulega podszeptom szatana. Wychodzi zwycięsko, by dalej prowadzić swoją zbawczą misję.

Przyszedł na świat jako „Sługa cierpiący”. O nim to właśnie zapowiadał Izajasz:

„Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, mąż boleści... On dźwigał nasze bolesti, zdruzgotany za nasze winy... Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu...” (53).

Takie podejście Boga w celu zbawienia ludzi przerastało możliwości ludzkiego rozumowania. Stąd te wątpliwości, wroga postawa kapłanów i uczniów w Piśmie. Stąd też zgorszenia i odejście niektórych uczniów Jezusowych.

Trzeba było, żeby uczniowie choć przez chwilę zobaczyli kim właściwie jest Jezus i jakie jest Jego prawdziwe posłannictwo.

Stało się to na górze. W obecności trzech świadków: Piotra, Jana i Jakuba. „Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniące białe”. Zjawiają się dwie czcigodne postacie Starego Testamentu: Mojżesz i Eliasz. Rozmawiają z Jezusem: „o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie”.

Jezus ukazuje część swego ogromnej tajemnicy. Staje się tym, kim będzie po swym zmartwychwstaniu. Z nieba słyszą uczniowie głos: „Ten jest Syn mój wybrany, Jego słuchajcie!”.

Uwielbienie Syna Człowieczego przerosło oczekiwania uczniów. Doznali dziwnych uczuć. Było im tak dobrze, że chcieli pozostać, cieszyć się Jezusem uwielbionym. To znowu drżeli ze strachu przed Bożym pięknem. Dopiero głos Jezusa przyprowadził ich do równowagi. Nie wolno im opowiadać o tym wizerunku, „aż Syn człowieczy zmartwychwstanie!”.

Jezus, pełnia Nowego Przyinierza, wtajemnicza Stare Przymierze, poprzez Mojżesza i Eliasza, w plan zbawienia świata. Krzyż i Zmartwychwstanie to dwa etapy naszego zbawienia. To tajemnica Boga, zakochanego w człowieku. Przemienienie Chrystusa jest zapo-

wiedzą naszej godności. Jak Jezus szedł do swego uwielbienia poprzez Kalwarię i Krzyż, podobnie i my idziemy. Nasze trudy, cierpienia i śmierć w Chrystusie uzyskują swój sens. Idziemy ku naszemu uwielbieniu. „Nasza ojczyzna jest w niebie” — zapewnia nas św. Paweł. „Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciała poniżone na podobne do swego chwalebne go ciała” (Flp 3, 20-21).

+

Bóg w wizji przemienienia mówił: „To jest Syn mój wybrany, Jego słuchajcie”. Piotr, Jan i Jakub dostrzegli Boga w przemienionym obliczu Jezusa, nam dane jest sięgać Go wiarą w Eucharystii i w Słowie, ale jedno jest pewne — On jest. Gdy cierpię, mozę się na codzień — On jest. I jeszcze jedno: zobacze Go w chwale. I sam będę podobny do Niego w ciele przemienionym już tą „potęgą, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować. Przeko, tak stójcie mocno w Panu, umiłowani!” A więc — stójmy, trwajmy, cierpiemy i szary dzień nie trwa wiecznie. Idziemy ku światłu, ku szczęściu... Przez Krzyż, ale przecież idziemy!



*Panie, pomóż nam widzieć w westnieniach stworzeń  
nie oznakę agonii lecz zapowiedź na-  
rodzin,  
pomóż nam widzieć w cierpieniu  
początek przyszłości, zadatek szczę-  
ścia, krzyk protestu  
przeciw nieludzkiej teraźniejszości.  
Panie, daj nam dosłuchać się w west-  
chnieniach stworzenia  
tonów, z których Duch Twój układa  
hymn chwały,  
pomagaj nam widzieć w proteście po-  
czątek sprawiedliwości,  
w Krzyżu drogę do Zmartwychwstania,  
w cierpieniu nasienie radości.*

Roman Duda OMI

## Modlitwa charyzmatyczna

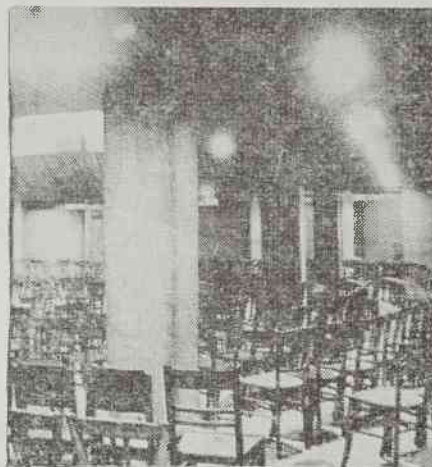
W podziemiach kościoła św. Sulpicjusza w Paryżu w każdy czwartek wieczorem zbiera się kilkaset ludzi. Zapewniają kryptę pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu, która ma już swoją historię. Przez pewien czas odprawiano tu Msze św. beatowe, później nabożeństwa dla hippisów i spotkania ekumeniczne dla chrześcijan różnych wyznań. Jedni wychodzili stąd zgorzeleni, inni zachwyceni, najlepsza wola jednych, nie znajdowała zrozumienia u drugich.

Krypta nie na próżno jest pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu. To on gromadził ludzką biedotę i jej śpieszył z pomocą. A tutaj też zbiera się ludzka biedota, ludzie zgłodniałi Boga, spragnieni modlitewnego z Nim kontaktu. W każdy czwartek krypta jest tak wypełniona, że już nie można znaleźć wolnego miejsca. Przybywają ludzie ze wszystkich dzielnic Paryża, nie tylko starsi, jest dużo młodzieży. Modlą się wspólnie.

Kościół św. Sulpicjusza w Paryżu stał się miejscem spotkań jednej z grup znanego już ruchu odnowy charyzmatycznej. Ruch ten powstał w Ameryce, gdzie gromadzi tysiące wiernych, a obecnie istnieje już we wszystkich krajach, również komunistycznych. Jest odpowiedzią na wielką potrzebę Boga i życia z Nim, jaką odczuwa człowiek współczesny. Wypowiada się w spontanicznej i wspólnej modlitwie i ma wszelkie cechy autentycznego przeżywania obecności Boga. Bo przecież nie o formę chodzi, nie o modlitewne fornuły, ale szczerść ludzkiego serca.

Modlitwa charyzmatyczna wypływa z przeżytych poszczególnych osób, jest dyktowana natchnieniem chwili, stanem uczuciowym tego, który ją wypowiada. Ale równocześnie jest modlitwą całego zgromadzenia, które powtarza wezwa-

nia jednostek, jak refren, jak psalmodię. Modlitwa jednej osoby staje się własnością wszystkich, wszyscy przyjmują ją za swoją. Jednoczy wszystkich, przekazuje poczucie wspólnoty, zbratania, jedności. **W modlitewnym kontakcie z Bogiem, człowiek odnajduje swojego brata, a we wspólnym zbrataniu tym mocniej łączy się z Bogiem.**



Ruch odnowy charyzmatycznej zwraca uwagę wierzących na fakt, że Duch Boży udziela każdemu dla dobra wspólnego szczególne łaski (charyzmaty). Są one przeliczne i najróżniejsze. „Różne są dary łaski... dla wspólnego dobra. Jednemu dany jest przez Ducha dar mądrości słowa, drugiemu umiejętności poznawania według tego samego Ducha, innemu jeszcze dar wiary w tymże Duchu... Wszystko sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak, jak chce” (1 Kor 12, 4-11). Niestety mało kiedy zwracamy uwagę na „działanie Ducha Bożego”, odrzucamy je, lekceważymy. Ruch charyzmatyczny chce uczulić nas na łaski, jakie otrzymujemy od Boga i skłonić nas do poddania się Jego natchnieniom.

„Gdzie dwóch albo trzech zgromadzonych jest w imię Moje — powie dział Chrystus — tam Ja jestem pośród nich”.

Ci, którzy się zbierają w krypcie św. Franciszka są głęboko przekonani o prawdziwości tych słów, wierzą w obecność Boga wśród nich.

Przybywający tu po raz pierwszy zostają najpierw przyjęci i wprowadzani przez uczestniczących regularnie w na-

bożeństwach. Po krótkim pouczeniu na temat istoty ruchu charyzmatycznego, doświadczeń duchowych jakie wnoszą, wszyscy udają się na wspólną modlitwę.

Ławki i siedzenia w krypcie są tak ustawione, że tworzą koncentryczne koła. W ten sposób uczestnicy są razem, kontaktują się między sobą. Modlitwy powstają bardzo spontanicznie, następują po sobie pieśni, psalmy, momenty ciszy. Bywa tak, że tylko szept słychać, ktoś niewyraźnym głosem wypowiada słowa dziękczynienia czy prośby. I to wystarczy. Zebrani wykrzykują: amen, amen, niech się tak stanie! To już nie jest modlitwa pojedynczego człowieka, to jest wołanie jednej rodziny, gdzie uczucia, prośby, przeżycia, podziękowania są wspólną wszystkich sprawą. Czyż wszyscy nie mają tego samego Ojca? Czyż nie są jednym ludem, jedną rodziną, braćmi? Na zakończenie podają sobie ręce i wznoszą ponad głowy. Słychać bicie jakby jednego tylko serca, w oczach przebija radość dzieci, które znalazły Ojca, a w Nim swoje zbratanie. Więc razem wołają: „Ojciec nasz, który jesteś w niebie...”.

Ks. Witold Kiedrowski.

### Modlitwa Powszechna na 2 niedz. W. Postu (rok C)

Przez Chrystusa, który umacnia naszą wiarę, jak umocnił wiarę apostołów, wnieśmy do Boga naszą modlitwę za Kościół i za świat.

1) Za Kościół, aby objawił światu oblicze promieniujące żywą obecnością Chrystusa. Błagajmy Pana.

2) Za tych, którzy przekazują Słowo Boże, aby trwali w łączności z Panem na modlitwie i byli pierwsi w słuchaniu Pana, zanim przekażą Jego orędzie. Błagajmy Pana.

3) Za wątpiących w wierze, aby światło Chrystusa przeniknęło otaczające ich ciemności. Błagajmy Pana.

4) Za cierpiących, aby nadzieja ciała chwalebne umocniła ich cierpliwość. Błagajmy Pana.

5) Za naszą wspólnotę parafialną, abyśmy umacniając łącząc nas więzi miłości, mogli już teraz żyć jako „mieszkańcy nieba”, w oczekiwaniu Pana chwały. Błagajmy Pana.

Panie, który nas oświecasz światłem Chrystusa Przemienionego; dopomóż nam trzeźwo patrzeć na wszystkie sprawy naszego życia i uczynić je zgodne z życiem Twojego Syna, Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

## ZAPROSILI NAS

CENTRE DU DIALOGUE — przy Wydawnictwie Dialogu — Ksieży Pallotynów (Paris, 23, rue Surcouf) — na konferencję Msgr. André Rousset, biskupa Pontoise i przewodniczącego Komisji Episkopatu francuskiego dla spraw Emigracji, który po powrocie z Polski zapragnął podzielić się wrażeniami.

Konferencja odbyła się w dniu 1 marca br., o godz. 20.30.

# Ze światła KATOLICKIEGO

## DZIEŃ SKUPIENIA DLA POLSKICH ZAKONNIC

W święto liturgiczne Chrztu Pana Jezusa, w niedzielę 13 stycznia, w Kościele Polskim św. Stanisława w Rzymie odbył się Dzień Skupienia dla polskich Sióstr zakonnych, pod przewodnictwem ks. bpa Rubina. W odpowiedzi na życzenia noworoczne ksiądz biskup dokonał przeglądu pracy duszpasterskiej w roku ubiegłym i wskazał na zadania w roku bieżącym prosząc o modlitwy w intencjach najbliższego Synodu Biskupów i Roku Świętego. Następnie ks. dr B. Lewandowski, pracownik Kongregacji dla Kapłanów, przedstawił najważniejsze wydarzenia z życia Kościoła Po-wszechnego i Kościoła w Polsce. Ks. dr E. Nowak wygłosił konferencję na temat: „Czynne i aktywne uczestnictwo wiernych w liturgii w świetle reformy soborowej”. W czasie nabożeństwa eu-charystycznego ks. bp Rubin wskazał na ważność świadectwa świętości członków Kościoła we współczesnym świecie, w oparciu o tekst ewangeliczny uroczystości Chrztu Pana Jezusa, a szczególnie — konieczność tego świadectwa ze strony ludzi poświęconych Bogu w zakonach.

## PRAKTYKI RELIGIJNE W USA

W czasie ostatnich trzech lat praktyki religijne w Stanach Zjednoczonych nie zmniejszyły się, pisze „La Croix”, komentując wyniki ankiet Gallupa. Wynoszą one odpowiednio: 55 proc. dla katolików, 35 proc. dla protestantów i 19 proc. dla izraelitów. Mówiąc ogólniej, 40 proc. spośród dorosłych wyznawców różnych wyznań w USA wypełnia czynnie swe obowiązki religijne.

## NAGRODA NOBLA DLA ARCYBPA H. CAMARA

Brazylijski arcybiskup Helder Camara otrzymał w wielkiej sali ratuszowej w Oslo specjalną nagrodę za swoją działalność na rzecz pokoju między narodami. Nagrodę w wysokości jednego miliona koron norweskich przeznaczył laureat na instytucje społeczne w pol-

nocnej Brazylii. Ideę przyznania tej nagrody podjęto w roku ubiegłym, kiedy to komitet Nagrody Nobla już po raz czwarty nie uwzględnił kandydatury arcybiskupa Camary do nagrody pokojowej. Pieniądze na nagrodę zebrano wśród chrześcijan Norwegii, Holandii i NRF.

## KS. ABP A. CASAROLI U GROBU NIEZNAJANEGO ŻOŁNIERZA

W dniu 4 lutego, w czasie swojego pobytu w Warszawie, ks. arcybp Agostino Casaroli, sekretarz Rady do Spraw Publicznych Kościoła złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza i do księgi pamiątkowej wpisał po łacinie następujące słowa: „Wdzięczność i cześć tym, którzy oddali życie w obronie polskiej ziemi. Wiele dobrego wszystkim narodom, które w podobny sposób bronią tego, co święte. Niech im sprzyja Bóg, który wiarą wspierał ich nadzieje, aby ich męstwo nie było bezowocne i aby ich poświęcenie nie pozostało bez nagrody”.

## ŚWIATOWE TOWARZYSTWO BIBLIJNE

Zwierzchnie władze Światowego Związku Towarzystw Biblijnych, zrzeszającego 56 towarzystw z całego świata, postanowiły przenieść swoją siedzibę z Londynu do Stuttgartu. Warto dodać, że w tym samym mieście znajduje się siedziba Sekretariatu Światowej Federacji Katolickiej d/s Apostolatu Biblijnego.

## SPOTKANIE REKTORÓW KOŚCIOŁÓW KRAJOWYCH

Mons. Jacquard, rektor francuskiego kościoła Św. Ludwika w Rzymie, zaprosił rektorów kościołów krajowych w Rzymie oraz księży różnych narodowości do koncelebrowanej Mszy św. w intencjach Roku Świętego, a mianowicie odnowienia i wzajemnego pojednania. Ks. bp Władysław Rubin, sekretarz generalny Synodu Biskupów, przewodniczył tej Mszy św. Mons. Jacquard w kazaniu wskazał na ważność idei pojed-

nania narodów, zwłaszcza w świecie współczesnym, obciążonym starymi i nowymi konfliktami. W koncelebrze wzięło udział 60 kapłanów. Wśród licznie zebranych wiernych różnych narodowości byli również obecni ambasadorzy Francji przy Kwirynale i przy Stolicy Apostolskiej.

## POMOC DLA CHILE

Ze składek organizacji europejskiej „Caritas”, amerykańskiego „Catholic Relief Service” oraz osobistego datku Papieża Pawła VI chilijski „Caritas” udzielił pomocy ponad 13 tys. rodzin, które znalazły się w trudnej sytuacji po przewrocie w dniu 11 września ub. roku. Pomoc otrzymali także więźniowie polityczni.

## W INTENCJI BEATYFIKACJI R. TRAUUGUTTA

W kościele św. Anny w Warszawie ks. dr J. Dąbrowski odprawił mszę św. w intencji beatyfikacji Romualda Traugutta, ostatniego naczelnika Powstania Styczniowego. Po nabożeństwie wierni zebraли się w zabytkowej zakrystii, gdzie wysłuchali referatu poświęconego życiu i działalności R. Traugutta. Podkreślono w nim postawę religijną, moralną i patriotyczną R. Traugutta.

## SOBOROWA ODNOWA W HOLANDII

Kard. Alfrink, Prymas Holandii, w wywiadzie radiowym powiedział, że soborowa odnowa Kościoła w jego kraju dokonana się w łączności z Kościołem powszechnym i jego centrum — Rzymem. Wszelkie inicjatywy na rzecz odnowy płynęły z prawdziwej troski duszpasterskiej. Kardynał wyraził ubolewanie, że pewne grupy katolików holenderskich wycofały się z życia kościelnego uzasadniając to tym, że odnowa nie dokonuje się dostatecznie szybko, alho też — że dokonuje się ona zbyt pośpiesznie. „Jedni i drudzy nie mają racji. Proces odnowy winien być kontynuowany z roztropnością i cierpliwością” — zakończył kard. Alfrink.

## Cierniowa mitra

Dopiero po pięciu dniach ogłoszono oficjalnie na apelu. Odczytano spis zajętych miast. Podano liczby poległych żołnierzy radzieckich, jeńców.

Szeregi ludzi w pasiakach stały w milczeniu. Wielka, ogromna minuta milczenia za tamtych. Rozpacz. A więc ostateczny koniec, zmierzch ostatniej nadziei...

— Musimy się modlić. Musimy się z całej mocy modlić.

— Za bolszewików, księżu biskupie?

— Za całą ludzkość. Za ginących. Za wszystkich cierpiących. Aby zwyciężyło dobro... i życie.

Rozmowy. Strażnicy zniżają się do rozmów z więźniami. Wyciąsają sentencje na temat czerwonej zarazy. Czekają na pochlebne i ochotnicze potakiwanie. Badają. Ale księża milczą. Księża modlą się. Teraz musi się zmienić... Ale zmienia się tylko to, że przychodzi rozkaz. Aby opróżnić dwa baraki. Zajmą je radzieccy jeńcy. Jest ich wielu, bardzo wielu — chwalą się Niemcy. Więźniowie dyskutują. Oni będą mieli gorzej niż my. Trzeba już dzisiaj zastanowić się, w jaki sposób im pomóc.

— Straszą tymi jeńcami. Według prawa międzynarodowego przewiozą ich do oflagów i stalagów, jak naszych.

— Radzieckich jeńców mają traktować inaczej.

— Niemożliwe.

Donosy. Pojedyncze i zbiorowe. Księża modlą się o przegraną Niemiec. Księża modlą się za Związek Radziecki. Komendantura nie wierzy.

Obserwują. Czekają i obserwują. Bloki stoją jednak puste. Zaczyna się mówić, że zostaną tam przeniesieni inwalidzi. Dlaczego?

— Przyjdą zmiany, zobaczycie.

Tymczasem zbliżał się sierpień i druga rocznica konsekracji biskupa Kozala. Już na kilka tygodni przedtem czescy, niemieccy i polscy księża zastanawiali się w jaki sposób uczcić tę rocznicę. Wszyscy znali pragnienie biskupa, jak dotąd nie spełnione. Od czasu wyjazdu z Łądu ani razu nie stanął przy ołtarzu, ani razu nie odprawił Mszy św.

Czeska delegacja udała się w tej sprawie z prośbą do komendanta obozu Alexa Piorkowsky'ego. Nie przyjął ich, na petycję nie odpowiedział. Potem spróbowali księża niemieccy, dołączyli się do nich niektórzy z pastców. I wreszcie...

Wieczorem 12 sierpnia niespodziewanie nadeszło pozwolenie. Oznajmił je Becher:

— Ty, biskup, przygotuj się, bo jutro pokręcisz się przy ołtarzu. Ocen łąską komendanta.

Czy spał tej nocy, wzruszony oczekiwaniem, przejęty, wdzięczny bez reszty przyjaciółom?

Zastanawiam się nad znaczeniem, nad autorytetem tego człowieka w obozie. Trzeba było stanowić sobą wiele, aby więźniowie, i to więźniowie innej narodowości, korzystający w tamtych warunkach z nikłych okrucich drobnych ułatwień, odważyli się narazić te ułatwienia, może sprowadzić na siebie nieobliczalne następstwa po to, by polskiemu biskupowi darować przywilej jednorazowego odprawienia Mszy św.

Ileż trzeba było samozaparcia, odwagi aby pójść z własnej woli starać się o dostęp przed oblicze osławionego Piorkowsky'go! O tym komendancie obozu w Dachau wszystkie źródła piszą jako o zbrodźcu i sadyście. A oni udali się do niego z prośbą o radość dla biskupa. I to nie byli Polacy... Już to samo wydaje się faktem mówiącym więcej niż wszystkie pochwały, jakich wysłuchałam i jakie wyczytałam w relacjach.

I ten dar biskup Kozal przyjął. Tęgo jednego nie odmówił, z tego skorzystał.

Taki sam jak codziennie tłum w pasiakach. Tylko polscy księża śpiewają oficjalnie, także za specjalnym pozwoleniem, polskie pieśni. A niemieccy duchowni nie obruszają się nie narzekają i nie skarżą.

Ręka celebrującego otwiera drzwiczki tabernakulum. Matowo połyskują blachą. Kochające dźwięki wyczarowały je z puszek od konserw. Kto wykonał krzyż, kto wyciął blaszaną pasyjkę? Ołtarz w Dachau to prosty stół, przedmioty sakralnej czci — twory najuboższe trudu umęczonych, stojących na granicy życia ludzi.

Biskup Kozal unosi Hostię. Twarz natchniona, daleka obozowi, przeświecona tym samym blaskiem co wtedy, podczas prymicji w Nowym Folwarku, i podczas konsekracji we wrocławskiej katedrze, we wrocławskim więzieniu. Czy wie, przeczuwa, że to jest jego ostatnia Msza św.?

Przy ołtarzu nie ma obozu, nie ma baraków, on nie słyszy grubego śmiechu sztuhowych. Stoją przy drzwiach? Przechodzą środkiem szeregów, potrącają? To nic, wszystko nic.

— Konczyć — przyspiesza esesman. — Nie grzebać się.

Pełen Boga, uspokojony, radosny i najwdzięczniejszy biegnie do kuchni, nosi kotły, służy.

— Kochani, najmilsi moi, jakże wam dziękować?

— Jeńcy. Przywieziono radzieckich jeńców!

Wiadomość przyniósł jeden z prominentów. Był tak podekscytowany, że zwierzył się nawet księżom. Był wieczór 11 sierpnia 1941 roku. Długo nie szli spać. Wspólnie z niemiecką służbą porządkową, wspólnie z kapo wyglądali przez okna. Bloki przygotowane dla radzieckich żołnierzy wciąż były puste. Może to nieprawda?

— Prawda. Sam widziałem, jak ich wprowadzali do bunkra.

— Do bunkra? Dlaczego?

— Nie wiem. Tam były trzy kobiety. Są zamknięte w drugim bunkrze, osobno. Tamtych przywieźli w nocy.

— Dostali jeść?

— Nie.

Następnego dnia podczas apelu widzą tylko ciężarówkę. Jest zasznurowana. Żandarmi na stopniach, w hełmach, uzbrojeni. Za ciężarówką samochód, żandarmi siedzą na ławeczkach, karabiny między kolanami. Wyjeżdżają przez bramę.

— Wiozą ich teraz na strzelnicę, nad rzekę Amper.

— Skąd wiesz?

— Kierunek. Zawsze tam wiozą.

Jeszcze nie ma zastępcy komendanta, jeszcze czekają na ceremonię apelu. Szept jakby wiatr, pochylili się nagle głowy.

— Wieczny odpoczynek racz im... — szepczą stojący na apelowym placu księża.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# LUDZIE SA TACY

# Luis Armstrong

**KARDYNAŁOWIE ŻYJĄ DŁUGO.** — Kardynał Cicognani zmarł mając 90 lat, kardynał Liénard przeżył 89 lat, kardynał Feltrin - b. arcybiskup Paryża - przeżył 91 lat, kardynał Pizzardo opuścił ten świat mając 93 lata, kardynał Tisserant przeżył 87 lat, kardynał Heard - 89. Przykłady takie można by mnożyć. Jest rzeczą niewątpliwą, że dostojnicy kościoła żyją długo. Przeciętny wiek członków Kurii rzymskiej wynosi 80 lat. Czym wytłumaczyć to zjawisko? Znany gerontolog francuski, prof. Pecquignet utrzymuje, że dlatego, ponieważ prowadzą życie spokojne i nie są narażeni na niebezpieczeństwa. Kardynałowie bardzo rzadko prowadzą samochody, nie palą zwykłe papierosów i nie nadużywają alkoholu.

Angielski gerontolog, dr Kearney uważa, iż tajemnica długowieczności kardynałów leży w tym, że żyją oni w celibacie i są pozbawieni trosk związanych z posiadaniem rodziny.

Zdaniem niemieckiego gerontologa, dr Herscherberga, długowieczność dygnitarzy Kościoła związana jest z tym, że spożywają oni lekkie potrawy i często poszczą. Regularny i spokojny tryb życia, z dala od zgiełku współczesnego świata, sprawia, że nie padają ofiarą chorób, które w naszych czasach są często przyczyną zgonów, jak np. zawał serca.

**REPUBLIKANSKA PARTIA LUDOWA** w Turcji przez wiele lat nie otrzymywała z urzędu pocztowego rachunków za telefon zainstalowany w gabinecie jej przewodniczącego. Jak się okazało, rachunki te pokrywała punktualnie turecka tajna policja, podsluchująca rozmowy tego polityka.

**BRYTYJSKA IZBA LORDÓW** odrzuciła projekt ustawy znoszącej karę chłosty w szkołach motywując to tym, że nie widzi powodów do wprowadzenia tak radykalnej reformy.

**ZA DOBRE SPRAWOWANIE** został przedterminowo zwolniony z więzienia w Marsylii Henri Berthier i to tak, aby mógł zdążyć na swoje srebrne wesele. W tym uroczystym dniu był jednak samotny, gdyż poprzedniego dnia żona znalazła się za kratkami za kradzież w domu towarowym.

Mój Boże! Jakże tony wydobywał ze swojej trąbki Luis Armstrong. Białą chusteczką wycierał spocone czoło, przykładając ustnik złoczonej trąbki do ust i dźwięki wibrując wspiwały się z lekkością nie dających się uchwycić krząków dymu. I kiedy z twarzą roziskrzoną uśmiechem, ciałem wypełnionym rytmem, śpiewał swoim chropawym głosem — był niezrównany. Wszyscy akompaniujący mu muzycy, a nawet po prostu słuchający go byli wprost zafascynowani jego muzyką.

Zanim „Pops”, jak go nazywała większość jego przyjaciół, przybył do Chicago w 1922 roku, jazz był właściwie muzyką graną tylko przez zespoły. Dopiero Luis, dzięki swemu geniuszowi, złamał tę zasadę i otworzył drogę dla solistów. Pod jego wpływem cała struktura jazzu doznała przemiany i nabrała rozmachu. Sam jazz stał się specyficzną formą amerykańskiej sztuki, a Armstrong został jednym z największych jej twórców. Poznał go cały świat a wszędzie cieszył się taką popularnością, jak w swoim kraju. Został bohaterem 36 filmów, był wielką gwiazdą telewizji i nagrał około 2.500 płyt, z których większość przyniosła mu olbrzymi sukces.

A jednak wydaje nam się, że nie jako muzyk, artysta music-hall'ów czy kabaretów, zostawił po sobie najbardziej trwałą pamięć, ale raczej jako wyjątkowy człowiek, którego wspaniałomyślność serca budziła sympatię. Jego filozofia zamykała się w kilku słowach: „Jeżeli nie jesteś grzecznym wobec mnie, to ty powinieneś się wstydić”. Poznał ubóstwo, ale potrafił je przezwyciężyć. Nie potrafiły go złamać ani dokuczliwości niechętnych mu ludzi, ani też złośliwości rasistów. Był zbyt dobry, zbyt łagodny i za bardzo pełen radości życia, aby móc żywić do kogoś najmniejszą urazę.

— Nawet wstając ma uśmiech — mówiła jego żona, Lucille.

## Mały Luis

Armstrong urodził się 4 lipca 1900 roku w nędznej dzielnicy murzynskiej Nowego Orleanu, prawdziwej dzielnicy „zastrzeżonej”, pełnej spelunek i domów „zamkniętych”, gdzie bójki z brzytwą w ręku były na porządku dziennym. Tam spędził swoje pierwsze

lata. Opuuszczony przez ojca, robotnika w fabryce terpentyny, był wychowywany przez matkę — prostą służącą. Adorował ją.

— Mama — mówił — nauczyła mnie kpić z tego, czego nie mogłem posiadać.

Jako dziecko z trudem zarabiał na życie dostarczając węgiel do domów „zamkniętych”. Właśnie tam odkrył jazz i zetknął się z wielkimi muzykami, takimi jak: Jelly Roll Morton, Bunk Johnson i Joe „King” Olivier.

Mając trzynaście lat wpadł na nie zbyt szczęśliwy pomysł. W przypływie młodzieńczej fantazji chciał uczcić Nowy Rok strzelając ślepymi nabojami (petardami?) i w rezultacie znalazł się w zakładzie dla młodych czarnych kłoszardów. Ale okazało się to szczęściem w nieszczęściu: tam właśnie nauczył się grać na trąbce i kornecie. Po opuszczeniu zakładu spotkał „King” Olivera — swoje hożyszczę, który подарował mu stary kornet i udzielił kilku lekcji. Luis grał potem przez pewien czas na statkach odwiedzających Saint Louis i Nowy Orlean. Następny etap jego kariery rozpoczął się z chwilą zaangażowania go przez „King” Olivera do swojej orkiestry w Chicago.

— Wtedy byłem tylko chłopaczkiem — opowiada Luis — Nic nie wiedziałem, a nawet nie wyczuwałem zbyt wiele.

„Mały” Luis, ważący ponad sto kilogramów, zadziwił wkrótce kolegów swoim wspaniałym oddechem. Zdawał się być urodzonym na wielkiego trębacza.

Jego talent, oczywiście, nie ograniczał się wyłącznie do oddechu. Był wciąż wypełniony nowymi pomysłami, niestrudzony w poszukiwaniu nowych brzmień.

— Umieniy wszyscy zagrać do-remi — mawiał — ale nowe nuty trzeba znaleźć samemu.

## Smutna rzeczywistość

Popularność Luisa rośnie. W 1932 roku podjął pierwszą z wielu swoich podróży poza Stany Zjednoczone. Jego koncerty wszędzie ściągają tłumy wielbiciele. Lubił opowiadać o swoich podróżach.

— W Kongo mieliśmy 120 tysięcy słuchaczy. Pewna pięćdziesięciosobo-

wa grupa zaprowadziła mnie kiedyś do swojego króla. Zobaczył mnie i krzyknął: Mały Luis! A ja odkrzyknąłem: Jak idzie królu?

Będąc w Rzymie w towarzystwie żony został przyjęty na audiencji przez Piusa XII, który zapytał go, czy ma dzieci.

— Jeszcze nie — odpowiedział — ale myślimy o tym.

— Bardzo dobrze — powiedział pa-  
pież — będę się za was modlił.

Podczas gdy za granicą był przyjmowany przez koronowane głowy i wielkich tego świata — w Ameryce w czasie swoich niekończących się tournée na Południu między 1930 a 1940 rokiem, spotykał się ze smutną rzeczywistością. Był to okres, w którym hotele były przeznaczone tylko dla białych. Dlatego też zespół Luisa często był zmuszony spędzać noc w swoim wielkim Packardzie, przewożącym go z miasta do miasta. W momentach smutku, co zdarzało się zresztą rzadko, natchodziły go przykre wspomnienia.

— Grałem w wielu hotelach, w któ-

rych nie miałem prawa spać. Później, kiedy już byłem znany, zastrzegałem sobie w kontraktach, że nie będę grał tam, gdzie odmówi mi się noclegu. Jestem pierwszym Czarnym, który sforsował drzwi pałaców zarezerwowanych dla białych.

Wszelkie przeciwności nie zniszczyły jednak jego pogody.

### Złote serce

Pomimo swojej sławy i fortuny Luis pozostał bardzo prosty.

— Nigdy nie pragnąłem zostać wielką gwiazdą — powiedział. — Podróże, wielkie tralala, to bardzo piękne, ale nie chciałem aż tyle. Byłem równie szczęśliwy tam, w Nowym Orleanie.

Mieszkał w spokojnej dzielnicy Nowego Jorku, w starym domu z jedynastoma pokojami, gdzie jego żona Lucille i on sam prowadzili życie ciche i proste. Kochał dzieci swojej dzielnicy, które mu odpłacały dobrem za dobro. Często autobus orkiestry, który przyjeżdżał po niego, musiał czekać tylko dlatego, że Luis poszedł kupić dzieciom lody.

Miał złote serce i jego hojność doprowadzała do wściekłości jego białego menażera, Loe Glasera.

— On daje — krzyczał pewnego dnia — po prostu daje, 500 do 1.000 dolarów w tygodniu. Nie w miesiącu, ale w tygodniu.

Nieraz darował własną trąbką dziecku, które nie było w stanie jej sobie kupić.

### „Posuń się Gabriełu!”

Kiedy przez pięćdziesiąt lat swojego życia podróżuje się i dmucha w trąbkę, któregoś dnia trzeba za to zapłacić. Kilka lat temu, w czasie któregoś tournée we Włoszech, pewnego wieczoru Luis upadł, zemdlął. Wkrótce znalazł się w szpitalu w Nowym Jorku, ale wciąż zachował swą wspaniałą postawę wobec życia.

Po raz ostatni Armstrong ukazał się publiczności w Waldorff Astoria w Nowym Jorku, w marcu 1971 roku. Nie zważając na ostrzeżenia lekarzy wygrzywał ciągle, jak dawniej, najbardziej wysokie dźwięki.

Niedługo potem znowu jest leczony w klinice. Zmuszony następnie do odpoczynku w domu nie przestaje pracować. Zdarzało mu się mówić o śmierci, ale mówił przy tym o przesadnych wspaniałościach pogrzebowych Nowe-

(Ciąg dalszy na str. 8)

## Migawki emigracyjne

**POMNIK CHOPINA.** - W roku 1848 Fryderyk Chopin w drodze powrotnej ze Szkocji dał szereg koncertów w Manchesterze.

Dla uczczenia tego wydarzenia - 17 października ubiegłego roku, w 124 rocznicę jego śmierci, odsłonięto w Akademii Muzycznej w tym mieście pomnik naszego najwybitniejszego kompozytora i wielkiego pianisty. Ofiarowało go Akademii i miastu Manchester Towarzystwo in. Fryderyka Chopina w Warszawie z inspiracji naszego znanego z krajowych i zagranicznych estrad pianisty, Ryszarda Baksta, obecnie profesora tamtejszej uczelni. Pomnik wysokości 2,4 m. jest dziełem prof. Ludwika Nitschowej. Odlany został z brązu przez artystę rzeźbiarza, Eugeniusza Żarkowskiego.

**POLACY W TASMANII.** - W roku 1972 minęła 25 rocznica przybycia na daleką Tasmanię (wyspa i stan Związku Australijskiego) byłych żołnierzy polskich, walczących w czasie drugiej wojny światowej na frontach zachodnich - w większości żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, obrońców słynnego Tobruku w Afryce i późniejszej 3 Dywizji Strzelców Karpackich.

Z tej okazji p. Michał Soszyński wydał własnym sumptem broszurkę pt. „25 lat na Tasmanii”, która była przedrukowywana w całości w prasie polonijnej.

W chwili obecnej przebywa na Tasmanii około półtora tysiąca osób urodzonych w Polsce. Język polski został uznany tu w szkołach jako język matczyzny. Z okazji tej skorzystało dwudziestu abiturientów i czterestu uczniów szkół średnich.

Zeszłoroczne wykazy Uniwersytetu Tasmańskiego zamieszczają dwanaście polskich nazwisk na ogólnej liście sześciuset pięćdziesięciu absolwentów. Na czterystu trzydziestu państwowych stypendiów uniwersyteckich na Tasmanii, osiem przyznano młodzieży polonijnej.

**RADNA MIASTA BALTIMORE.** - Barbara Mikulska jest nie tylko radną miasta Baltimore i cenioną działaczką polonijną, ale także znaną na terenie Stanów działaczką polityczną. Ostatnio p. Mikulska wybrana została wiceprzewodniczącą Komisji Reform, powołanej przez Partię Demokratyczną.



(Dokończenie ze str. 7)

go Orleanu, więc chyba nie brał śmierci naprawdę tragicznie.

— Myślę, że miałem piękne życie — zwierzył się któregoś dnia. — Nigdy nie pragnąłem mieć księżycy, a zawsze prawie miałem to, co chciałem. Chłopcy będą zadowoleni, mogą grać na moim pogrzebie. Przyjdą zewsząd. To będzie wzruszające, kiedy znajdę się w niebie. Wykonam duet z Gabrielem. Będziemy grali „When It's Sleepy Time Down South — Gdy nadejdzie chwila spoczynku na Południu”.

W rzeczywistości „Pops” nie spieszył się z tym duetem. Już wkrótce spodziewał się rozpocząć nowe tournée.

6 lipca Luis odszedł spokojnie podczas swojego snu.

Ceremonia pogrzebowa odbyła się bardzo skromnie w kapliczce spokojnej dzielnicy, w której tak długo miesz-

kał. Niemniej wiele znanych osobistości uczestniczyło w niej, a Telstar transmitował ceremonię do szesnastu krajów Europy. Peggy Lee śpiewała „Ojciec Nasz” w spokojnym rytmie pochodu pogrzebowego. Al Hibbler, niewidomy śpiewak, interpretował „Nobody Knows the Trouble I've Seen — Nikt nie zna trosk, które przeżyłem”, a Freddie Robbins, który przedstawiał wszystkie jego nowe nagrania w radio wygłosił mowę pogrzebową, którą zakończył słowami:

— Posuń się Gabrieliu, Luis przychodzi!

Na drodze prowadzącej na cmentarz pochód minął grupę dzieci, poruszającą się transparentem z napisem:

„Wszyscy Cię kochali, Luis”.

To prawda, wszyscy kochali Luisa Armstronga.

Tere Glenn.

działem.

Panie, przepraszam, oni jeszcze tego nie wiedzą.

ludzie szczęśliwi nie wiedzą, ludzie bez grzechu nie wiedzą,

ludzie czysti, niewinni nigdy się nie dowiedzą,

nigdy się nie domyślą.

Jakież to brzydkie, Panie!

Stoi przede mną fotografia uśmiechniętego i czystego dziecka;

to dziecko uspakaja mnie i jednocześnie denerwuje.

Zazdroszczę mu jego niewinności i mam mu za złe

ten jego spokój.

Szukam jego uśmiechu, a jednocześnie ten uśmiech mnie boli.

Łaknę jego świeżutkiej czystości, a rani mnie ona.

Jak zrobić, by wiedzieć, a pozostać spokojnym?

Jak zrobić, by nieść nieskończony smutek grzechu,

a głęboko odczuwać Twą radość?

+

Moje dziecko, trzeba przyjąć to zło, które spotkasz na swej drodze; trzeba je nawet nieść.

Nie zatrzymuj się nad nim, lecz chwytaj je w przejściu, bo po to właśnie wysłałem cię na te drogi.

Ono cię przygniata, już nie możesz iść, upadasz ze wstrętu w ciemności i samotności!

Ja to znam, moje dziecko,

Przeszedłem przez to, moje dziecko, To była moja agonía.

Przez to trzeba przejść, takie jest prawo mego Odkupienia.

Bo zanim się zmartwychwstanie, trzeba umrzeć;

zanim się umrze, trzeba cierpieć;

zanim się zacznie cierpieć, trzeba przejść przez agonie.



Nie uciekaj przed złem, przeciwnie: trwaj. Weź je.

Im jest brzydsze, cięższe, tym bardziej trzeba je wziąć;

i cierp,  
i umieraj.

RADOŚĆ przyjdzie później.

(Michel Quoist)

## Panie, jestem zdruzgotany

*Nadejdzie dzień, gdy człowiek gwałtowniej zetknie się ze złem w świecie. Może w ciągu kilku godzin objawia mu się jego rozmiary i głębia. Tej tajemnicy nie będzie mógł powierzyć nikomu, będzie zło nieść sam, zdruzgotany, we wstręcie i ciemnościach. Zdawało mu się, że zna zło, ale znał zaledwie jego strzępy. Ten głęboki kontakt ze złem w świecie jest pierwszym etapem nocy, koniecznej do oczyszczenia człowieka i do pogłębienia jego misji współodkupiciela. Później ta noc zamieszka w jego wnętrzu, lecz będzie ona brząskiem zmartwychwstania.*

+

„Tego, który nie znał grzechu, uczynił dla nas Grzechem, abyśmy w nim zyskali usprawiedliwienie od Boga” (2 Kor. 5, 21).

„...I zaczął drzeć i lękać się. I rzekł do nich (do apostołów): „smutna jest dusza moja aż do śmierci. Zostańcie tu i czuwajcie”. Oddaliwszy się nieco padł krzyżem na ziemię i modlił się, żeby, jeżeli to możliwe, ominęła go ta godzina. I mówił: „Abba, Ojczy, wszystko dla Ciebie możliwe, oddal ten kielich ode mnie; lecz nie co ja chcę, ale co ty” (Mk. 14, 33-36).

„Teraz dusza moja jest wstrząśnięta i cóż mam opowiedzieć? - Ojczy, wyhaw mnie od tej godziny? Lecz właśnie dlatego przyszedłem o tej godzinie! — Oj-

czy, uwielbij imię twoje” (J. 12, 27-28).

+

Panie, jestem przeniknięty wstrętem, dzisiejszego wieczoru jestem zdruzgotany.

Zło jest straszne, Panie, brzydkie, brudne.

Szedłem w błocie, wędrowałem w błocie, pływałem w błocie. Świat jest błotem.

Mam takie uczucie, jakbym musiał się ohmyć:

ręce,  
oczy,  
ciało,  
serce,  
duszę,  
wszystko, Panie.

+

Nie śmiem iść dalej,  
Nie śmiem spojrzeć na siebie.

Po co było mi to pokazywać? Po co tłumaczyć? Nie będę mógł tego zapomnieć.

Jakże ja się czuję stary tego wieczoru! Starszy niż moja kłamliwa twarz.

W ciągu kilku godzin postarzałem się o dziesięć lat.

Panie ,przepraszam, jeszcze nie wie-



# Ojczyzna moim domem

*W ubiegłym roku upłynęło 20 lat od śmierci jednego z najwybitniejszych poetów polskich XX wieku — Juliana Tuwima.*

Polsce i Łodzi — swemu „Najdroższemu miastu na świecie” — pozostał wierny przez całe życie zarówno w Kraju, w Warszawie, jak i na obczyźnie. Losy wojny jak wiemy, rzuciły Juliana Tuwima do Francji, Brazylii, Stanów Zjednoczonych i Anglii. Wśród najpiękniejszych krajobrazów świata — słonecznych plaż oblanych falami oceanu, wśród egzotycznych ogrodów ze storczykami, wśród niebosiężnych gmachów pierzających się ku chmurom — wspomina poeta biedne bałuckie przedmieście rodzinnego miasta, czasy i ludzi swej młodości, oraz piękniejsze ponad wszystko polskie kwiaty polne i rodzimy zapach ziemi. Z tych tułających lat pochodzi jego piękny wiersz pachnący rezedą błyszczący niezapominajkami:

My country is my home...

Ojczyzna  
jest moim domem. Mnie w udziale  
dom polski przypadł. To —  
ojczyzna,  
a inne kraje są hotele.  
Mój dom. Mieszkanie. Pokój.  
Biurko.  
A w nim (pamiętasz?) ta  
szuflada  
do której się przez lata  
składa  
częstki życia...  
jak z tą szufladą, tak  
z ojczyzną:  
nic nie wyrzucisz. Coś ci  
wzbrania  
przetrzasnąć lamus  
przywiązania.  
I z tej codziennej mitologii  
nagłych, z zaufka, zjawień,  
ośnień  
chwila ojczyznę ci wyrośnie.

„Nie ma kraju, skąd nie będę tęsknił do dawnych, szarych ulic — pisał kiedy jeszcze nic nie zapowiadało jego wojennego exodusu — nie ma ziemi, na której bym spoczął bez szarego, dawnego wspomnienia... Nic mnie nie uspokoi, wiecznie nademną stoi niebo — ziemia moja rodzinna. Nie pomogą żadne podróże, ani tłumy, ani oceany — wszędzie, wszędzie mym oczom jedno jest do patrzenia — ojczyzna”.

Wiersze dwudziestoletniego poety kipiły od nadmiaru wrażeń i uczuć, za chwytem nad urodą świata, młodością, nad urokiem miłości. Kobieta, wiatr, burza, obłok, każdy kwiat był przedmiotem poetyckiego zachwycenia. I każdy zwyczajny, prosty człowiek ze wszystkimi jego codziennymi troskami i bólami, był przyczyną jego poetyckiej troski: „Modłę się, Boże żarliwie, serdecznie, za krzywdę upokorzonych, za drżenie oczekujących, za smutek niezrozumianych, wyśmianych, za głupich, złych i maluczkich. Za słabych, bitych, gnębionych — za wszystkich mieszkańców świata, za ich kłopoty, frasunki, troski, przykrości, zmartwienia, tęsknoty, niepowodzenia” — jak na przykład telegrafista Płaksina na stacji Chandra Unyńska, bohatera wiersza, który był swego czasu na ustach wszystkich urzęczonych poezją Tuwima.

Wczesny entuzjazm autora „Sokratesa tańczącego” zaczęła przysilać powoli mgła ówczesnej rzeczywistości polskiej. Pojawiają się takie utwory, jak „Pogrzeb prezydenta Narutowicza” jak „Quator Juillet” oraz „Do prostego człowieka” i „Do generałów”, które przysporzyły poecie tyle cierni. Poezja Tuwima nabiera akcentów gorzkości, współczucia dla cierpiących i wydziedziczonych. „Śpiewa na podwórku, tułac się w łachmany, mały, biedny chłopiec, Żydek obłąkany. Ludzie go wygnali, Póg pomieszał głowę, wieki i wygnanie pomieszały mowę...”. Kędy nas zaniosło? Gdzieśmy się zgubili, światu ogromnemu obcy i niemili. Nie znajdziemy nigdy ciszy i przystani, Żydzi śpiewający, Żydzi obłąkani”.

Od pełnej melancholii zadumy nad losem staruszków, co to „patrz na ulicę przez wpółotwartą okiennicę i żyją sobie jak Bóg zdarzy, zrywając kartki z kalendarzy”, przechodzi Tuwim do satyry na tępych mieszczan: „Straszne mieszkania. W strasznych mieszkaniach strasznie mieszkają, straszni mieszczanie. Pleśnią i kopciem pełźnie po ścianie zgroza zimowa, ciemne konanie. Od rana bełkot. Bełkocą bredzą, że deszcz, że drogo, że to, że tamto, trochę pocho-dzą trochę posiedzą, i wszystko widmo. I wszystko fantom. Sprawdzą godzinę, sprawdzą kieszenie, krawacik musną, kłapę obciągną i godnym krokiem z mieszkań — na ziemię, taką wiadomą, taką okrągłą”.

Mieszkańska satyra wkrótce urasta do apokaliptycznego przeczcucia nadciągającej katastrofy dziejowej w poemacie „Bał w operze” — symbolu polskiej rzeczywistości w 1926 r. „Bał w Operze” — pisze Julian Krzyżanowski w „Dziejach literatury polskiej” — to obrachunek ze światem Polski międzywojennej, obrazem równie namiętym i bezlitosnym, jak niegdyś oktawy „Beniowskiego” w poemacie Juliusza Słowackiego. „Tuwim atakuje z wściekłą ironią cały zdegenerowany świat ówczesnych rządców państwa, w groteskowo wykrzywionych obrazach odświeżeniu zgniliznę, pustkę wewnętrzną i obłądę osób odpowiedzialnych za losy kraju. Ohrazy w tym poemacie pędzą jak w szaleńczym tańcu — pisze H. Miłska. Skonfiskowany przez cenzurę poemat krążył gęsto w odpisach przed wojną.

Pisane na emigracji, w latach 1940-1944, „Kwiaty polskie” powstały „z natężonej myśli o Polsce”, z przeżyć i wspomnień młodości. Stały się wyrazem tęsknoty do ojczyzny, do rodzinnej Łodzi, miasta jego dzieciństwa, do polskiego nieba i polskiego krajobrazu, do rodzinnej mowy, której był „czarodziejem” — jak powiedziała Maria Dąbrowska. Rozwinięcie i wzbogacenie polskiego języka, wersyfikacyjne mistrzostwo, melodyjność i barwność wiersza spowodowały, że Tuwim i jego twórczość wrosły w tradycję polskiego języka i polskiej poezji, że on sam stał się „poetą swoich czytelników”, a wspaniałe jego utwory cieszyły się niezwykłym powodzeniem, od pierwszych wierszy aż po ostatnie strofy i ostatnie chwile życia poety, zgasłego dwadzieścia lat temu.

Adrian Obertyński.



W Londynie zmarł jeden z najbardziej zasłużonych żołnierzy II wojny światowej - generał brygady Karol Jan Ziemiński.

Urodzony 27 maja 1895 r. był absolwentem Wyższej Szkoły Wojskowej w Rembertowie, uczestnikiem dwóch wojen światowych, dowódcą 36 pp Legii Akademickiej. We wrześniu 1939 r. uczestniczył w walkach odwrotowych 28 DP znad Warty do Warszawy, a następnie brał udział w obronie Warszawy. Po kapitulacji Warszawy nie poszedł do niewoli niemieckiej, pozostał w kraju i zajął odpowiedzialne stanowiska w Komendzie Głównej Z.W.Z. i Armii Krajowej. Podczas Powstania Warszawskiego był dowódcą utworzonej Grupy Północ AK, bohatersko broniącej Starego Miasta. Wówczas też dał się poznać jako doskonały dowódca i organizator. Po przejściu kanałami ze Starego Miasta do Śródmieścia został mianowany zastępcą dowódcy Warszawskiego Korpusu AK. Po kapitulacji przebywał w niewoli w Bergen-Belsen i w Lubecie. Po wyzwoleniu rozwijał szeroką działalność opiekuńczą nad byłymi jeńcami. W podległych mu zgrupowaniach opiekuje się ponad 5.000 oficerów polskich, a w obozach dla ludności cywilnej - Polakami wywiezionymi w czasie wojny do przymusowych robót w Niemczech. W 1948 wyjechał do Londynu, gdzie do końca życia był oddanym działaczem S.P.K., Koła A.K. i innych ugrupowań b. wojskowych. Odznaczony był Orderami Virtuti Militari IV i V kl., Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, kilkakrotnie Krzyżem Walecznych.

Generał Karol Ziemiński, po długich cierpieniach, zmarł w dniu 17 stycznia 1974 roku w Londynie, pochowany na cmentarzu Gunnersbury. Odszedł zasłużony żołnierz i dowódca, wielki patriota, bohaterski obrońca Starego Miasta podczas Powstania Warszawskiego.



19 lutego br. w Kościele Polskim w Paryżu, została odprawiona uroczysta Msza św. żałobna o spójność i wieczność sp. Generała Jana Karola Ziemińskiego.

## Jeden organ

Otrzymaliśmy przemiły list od Duszpasterza Polskiego z Sallaumines, ks. kan. M. Januszczyka, następującej treści:

„Miło mi wyrazić szczerze uznanie za „Głos Katolicki” z niedzieli, 17 lutego 1974, nr 716. Przepiękne artykuły i tematy: „Pies przewodnik”, „Wśród swoich”

W każdym z naszych wydawnictw polsko-katolickich we Francji znajdzie się jeden dobry redaktor. Szkoda, że nie pracują wspólnie w jednym organie. Nie potrzebowałyby szukać abonentów, a także wydawnictwo byłoby dochodowe. Gdzie jest „acies bene ordinata”?

Z poważaniem,

ks. Miecz. Januszczyk.

List miły naszemu sercu, bo zmusza do zastanowienia, bo pełen troski o polską prasę katolicką. I już hyśmy gotowi byli powiedzieć: Zgoda! Gdy uparcie powraca: Ale...

Kochany Księżo Kanoniku, ale jak to zrobić?!

Może jaki konkretny pomysł? Kto żywa, a piśmienny i w miarę kompetentny, niech chwyta za pióro! Czekamy!!!  
SED.

## Z LISTÓW DO REDAKCJI

### H O L A N D I A

Memu sercu miłe a piękne Ciało Redakcyjne,

Powracam do Was myślą i sercem, aby podziękować za gościnę i okazaną mi serdeczność. Sam nie byłem w najlepszej formie, jako że trosk nikomu nie brakuje a zwłaszcza stawiającym pierwsze kroki na obcej, jeszcze jednej więcej, ziemi. Ale że się na to nastawiłem wewnętrznie, polski kapłan jest potrzebny, ludzie są serdeczni, więc jestem dobrej myśli czego i Wam, w Waszych troskach, z całego serca życzę. Jeśli moje zdanie ma dla Was jakąś wartość, to wiedźcie, że zarówno ostatni numer „Niepokalanej” jak i „Głosu” jest bardzo a bardzo! Wiem ile to Was wszystkich kosztuje trudów i nerwów i tym serdeczniej o Was myślę.

Jeśli byście uważali za stosowne umieścić poniższą notatkę gdzieś w migawkach lub okrucach korespondencji to byłbym wdzięczny. Pomogłoby mi

Zebrań Dekanatu Północnego, z udziałem ks. prałata Bernackiego, rektora Polskiej Misji Katolickiej, odbędzie się we wtorek 12 marca br. o godz. 10.30, u Siostr Sercanek we Fouquieries-Béthune.

Niniejszy komunikat proszę uważać za osobiste zaproszenie. W razie nie możliwości udziału, proszę dać znać Ks. Dziekanowi.

Ks. R. Ankierski

Dziekan Północnej Francji

## „GORZKIE ŻALE” W CHARLEROI

Jak każdego roku, rzewne nabożeństwo ku czci Męki Pańskiej ze Msza św. i kazaniem Pasyjnym rozpoczęło się w niedzielę, dnia 3 marca br. o godz. 16.20, w kościele parafialnym św. Antoniego w Charleroi, na Ville-Basse (obok Cd Bazar) i trwać będzie przez wszystkie niedziele W. Postu. Nabożeństwo to gromadzi wielu Polaków, lecz przede wszystkim jest okazją do spotkania ze Zbawicielem Miłosiernym i Przebaczającym. Spowiedzi św. słuchają zaproszeni specjalnie księża polscy.

to w propagowaniu tych pism tutaj...

„Bóg zapłać” kochani Redaktorzy za przesłane mi numery „Głosu Katolickiego” i „Niepokalanej”. Te pisma, a zwłaszcza „Niepokalana” znane są w Limburgii, wśród starszego pokolenia Polaków, ale nie w tych stronach, w których wypadło mi służyć rodakom. Mojej kapłańskiej posłudze, prasa katolicka jest niezbędna, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę odległość, rozproszenie Polaków w największych miastach holenderskich i fakt, że dla każdej grupy nabożeństwo w języku polskim mogą odprawiać tylko raz w miesiącu. We Vlissingen, dawniej bohaterscy a po dziś dzień dzielni polscy żołnierze, zebrali na próbę wszystkie egzemplarze „Głosu Katolickiego”. Mam nadzieję, że tak samo będzie i gdzie indziej. Tymczasem rozdawać im będę tylko raz w miesiącu, z okazji nabożeństwa a po-

tem... zobaczymy.

Od paru tygodni mieszkam w Hadze (Den Haag) a msze w języku polskim odprawiam kolejno:

1 niedziela miesiąca - Amsterdam godz. 11.00.

2 niedziela miesiąca: Den Haag, godz. 11.00; i Leiden godz. 12.15.

3 niedziela miesiąca: Vlissingen godz. 11.00.

4 niedziela miesiąca: Rotterdam godz. 11.00.

Jak widzicie, pracy i dojazdów dużo, ale spodziewam się, że przy pomocy Bożej, pod opieką „Niepokalanej” i przy współpracy tutejszych Polaków i polskich organizacji temu wszystkiemu poradzam.

Polecam się Waszej pamięci i modlitwom.

Ks. Tad. Franków OMI.

#### ZMIANA ADRESU PRZEDSTAWICIELA W LUKSEMBURGU

W związku z przebudową na terenie W. Ks. Luksemburg Polski Duszpasterz a nasz niezastąpiony Współpracownik i Przedstawiciel zmienił miejsce zamieszkania. Dokładny adres: Ks. Józef Adamczyk OMI, 19, rue du Mur, Luxembourg-Bonnevoie.

#### POLSKA MISJA KATOLICKA W DAMMARIÉ-les-LYS

PORZĄDEK NABOŻENSTW : 1974 r.

Niedziela 10 marca: Dammarie-les-Lys, godz. 10.30 Suma; godz. 3 po poł. - Gorzkie Żale i nadzwyczajne zebranie TPiK.

Niedziela 17 marca: Vert-St-Denis, godz. 3.30; Dammarie godz. 10.30 Suma; Souppes s/Loing, godz. 2.30 po poł.; Gien (Loiret) w kaplicy św. Teresy, godz. 5 po południu.

Niedziela 24 marca: Nemours, godz. 3.30 w kaplicy szpitalnej; Dammarie,

godz. 10.30 Suma; Beauchery, godz. 2.30 po połud.; Provins, godz. 4 po poł. w kaplicy szpitalnej; Nangis, godz. 6 wieczorem.

Villuis, poniedziałek, 25 marca, godz. 7.30 wieczorem.

Foujou we wtorek, 26 marca wieczorem o godz. 7.30.

Niedziela 31 marca: Combs-la-Ville rano o godz. 8.30; Dammarie Suma o godz. 10.30; Brie-Comte-Robert po południu o godz. 4 po poł.; Moissy-Cramayel wieczorem o godz. 7.

Grisy-Suisnes, w poniedziałek, 1 kwietnia, wieczorem o godz. 7.30.

Moisenay-le-Grand, we wtorek, 2 kwietnia, wieczorem o godz. 7.30.

St-Germain Laxis, w środę, 3 kwietnia, wieczorem o godz. 7.30.

Chevry-Cossigny, w sobotę, 6 kwietnia, wieczorem o godz. 7.30.

Niedziela Palmowa, 7 kwietnia: Champagne s/Seine rano o godz. 8.30 w starym kościele; Dammarie o godz. 10.30 poświęcenie palm, procesja i Suma, rozpoczęcie rekolekcji wielkotygodniowych: nauki codziennie wieczorem o godz. 7; Coulommiers po południu o godz. 4, w kaplicy szpitalnej; Mormant wieczorem o godz. 6.

Wielkanoc, 14 kwietnia: Dammarie o godz. 8-ej Rezurekcja i o godz. 10.30 Suma; Montereau po południu o godz. 4, w kaplicy Najśw. Serca Pana J. przy stacji kolejowej.

1 maja: Okręgowa pielgrzymka do stóp Matki Boskiej Betlejemskiej w Ferrières-en-Gatinais koło Montargis.

W Dammarie-les-Lys organizujemy wspólny wyjazd na tę tradycyjną pielgrzymkę. Już teraz można się zapisać u Księdza polskiego. Kto się prędzej zapisze, będzie miał lepsze miejsce.

Rodacy w południowej części dep. Seine-et-Marne i w Loiret zarezerwujcie ten dzień do Ferrières-en-Gatinais.

Na powyższe nabożeństwa Drogich Rodaków serdecznie zapraszamy w imię Chrystusa.

Ks. Misiak Alojzy, Misjonarz i ks. Krzoska Alojzy.



#### „DZIEŃ STUDIÓW” W OKRĘGU PARYSKIM

W niedzielę, dnia 10 marca, odbędzie się w Zakładzie Sióstr Nazaretanek w Paryżu (49, rue de Vaugirard — metro: Notre Dame des Champs) „Dzień studiów”, organizowany przez Polskie Zjednoczenie Katolickie na okręg paryski dla wszystkich rodaków.

Edmund Tarkowski

49, rue Gabriel-Péri, 92130 Issy-les-Moulineaux. Tel. 642.75.41.

#### LICEUM POLSKIE

Lycée Polonais St-Jean  
77660 Changis s/Marne

Prosi o zgłoszenie kandydatów:

- 1) na półroczny kurs maturalny początek 1 maja 1974 - caloroczny koszt z internatem: 3.800 F.
  - 2) do trzech ostatnich klas licealnych rok szkolny 1974/75 - całkowity koszt roczny z internatem: 6.000 F.
- Ostateczny termin zgłoszeń:  
15 marca 1974 r.

#### OFIARY

##### NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Lason Andrzej CM, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Wittenheim i Kolonia Fernand-Anna 68 1.318,50  
Ks. Horzela Antoni, Tucquegneux 54, dodatkowo od:  
Suder Wojciech, Valleroy 50,00  
Kobylarz, Tucquegneux-Marine 10,00  
Razem 60,00  
Rączkiewicz Zofia, Roubaix 59 30,00  
Woźna Franciszek, Roubaix 59 20,00  
Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.  
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej  
263-bis, rue St-Honoré, 75001 Paris  
CCP 1.268.75 Paris.

#### GŁOS KATOLICKI

#### LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc  
77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.

# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

2 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU (Rok C)

10 marca 1974

Wielki Post zmusza nas do zastanowienia się, jak cenimy Przymierze, które nas łączy z Bogiem. On oddał się nam całkowicie: przyszedł na ten świat, nauczał i podjął za nas mękę krzyża. On gotów jest i dzisiaj przejść ponad naszą niewiernością i darzyć łaską swoją. Zwłaszcza tym, którzy nawrócą się do Niego, pozwoli ujrzeć swoje oblicze chwały i obiecuje przemienić ich pewnego dnia „na swój obraz i podobieństwo”.

★

## Antyfona na wejście

O Tobie mówi moje serce: „Szukaj Jego oblicza”. Szukam, o Panie, Twojego oblicza; swego oblicza nie zakrywaj przede mną.

★

Cenimy dobra i przyjemności ziemi do tego stopnia, że zapominamy o naszym przymierzu z Bogiem. **Panie zmiłuj się nad nami.**

Wątpimy w miłosierdzie Pana gotowego zawsze przebaczyć tym, którzy chcą się nawrócić. **Chryste zmiłuj się nad nami.**

Troszczymy się o nasze ciało i pieścimy jak bożka, zapominając, że zostanie ono uwielbione w wieczności. **Panie zmiłuj się nad nami.**

★

## Modlitwa

Boże, który nakazałeś nam słuchać umiłowanego Syna Twojego racz nas karmić Twym słowem, abyśmy oczyszczonym spojrzeniem ducha mogli cieszyć się widokiem Twojej chwały. Przez Pana naszego.

## Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, niech ta ofiara zmaże nasze przewinienia i uświęci cięła i dusze Twych wiernych do radości świąt wielkanocnych. Przez Chrystusa.

## Antyfona na Komunię

Mt 17, 5

Ten jest Syn mój miły, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie.

## Modlitwa po Komunii

Uczestniczyliśmy, Panie, w tajemnicach Twojej chwały pragniemy więc złożyć Ci dziękczynienie ho nas, żyjących na ziemi, czynisz uczestnikami dóbr niebieskich. Przez Chrystusa.

## CZYTANIE I (Rdz 15, 5-12, 17-18)

### Czytanie z Księgi Rodzaju

Bóg poleciwszy Abramowi wyjść z namiotu, rzekł: „Spójrz na niebo i porlicz gwiazdy, jeśli zdołasz to uczynić”; a potem dodał: „Tak liczne będzie twoje potomstwo.” Abram uwierzył i Pan poczytał mu to za wielką zasługę. Potem zaś rzekł do niego: „Ja jestem Pan, którym cię wywiódł z Ur chaldejskiego, aby ci dać ten oto kraj na własność”. A na to Abram: „O Panie, o Panie, jak będę mógł się upewnić, że otrzymam go na własność.” Wtedy Pan rzekł: „Wybierz dla mnie trzyletnią jałowicę, trzyletnią kozę i trzyletniego barana, a nadto synogarlicę i gołębicę”. Wybrawszy to wszystko, Abram poprzerałbywał je wzdłuż na połowy i przerabane części ułożył jedną naprzeciw drugiej; ptaków nie porozcinał. Kiedy zaś do tego mięsa zaczęło zlatywać się ptactwo drapieżne, Abram je odpędzał. A gdy słońce chyliło się ku zachodowi, Abram zapadł w głęboki sen i opanowało go uczucie lęku, jak gdyby ogarnęła go wielka ciemność. A kiedy słońce zaszło i nastał mrok nieprzenikniony, ukazał się dym jakby wydobywający się z pieca i ogień niby gorejąca pochodnia i przesunęły się między tymi połowami zwierząt. Wtedy właśnie Pan zawarł przymierze z Abramem, mówiąc: „Potomstwu twemu daję ten kraj od Rzeki Egipskiej aż do wielkiej rzeki Eufrat”.

## PSALM (Ps 27, 1, 7-8a, 8b-9)

**Resp.** (1a): Pan moim światłem i zbawieniem moim.

Pan moim światłem i zbawieniem moim, kogo miałbym się lekać?

Pan obrońcą mego życia.

przed kim miałbym czuć trwogę?

Usłysz, o Panie, kiedy głośno wołam, zmiłuj się nade mną i wysłuchaj mnie. O Tobie mówi moje serce: „Szukaj Jego oblicza”.

Będę szukał oblicza Twego, Panie.

Nie zakrywaj przede mną swojej

twarzy,

nie odtrącaj w gniewie Twojego sługi.

Ty jesteś moją pomocą, więc mnie nie odrzucaj.

Wierze, że będę oglądał dobra Pana w krainie żyjących.

Oczekuj Pana, bądź mężny, nabierz odwagi i oczekuj Pana.

**CZYTANIE II (Flp 3, 17-4, 1: krótsze: 3, 20-4, 1)**

## Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Filipian

Bracia: Nasza ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciało poniżone na podobne do swego chwalebne go ciała, tą potęgą, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować. Przeto, bracia umiłowani, za którymi tęsknię, radości i chwały moja, tak stójcie mocno w Panu, umiłowani.

**Chwała Tobie, Królu wieków.** (Mt 17, 7) Z obłoku świetlanego odezwał się głos Ojca: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie”. **Chwała Tobie, Królu wieków.**

## EWANGELIA (9, 28b-36)

Jezus wziął ze sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się błyszczące białe. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie. Tymczasem Piotr i towarzysze snem byli zmorzeni. Gdy się obudzili, ujrzeli Jego chwałę i obydwóch mężów, stojących przy Nim. Gdy oni odchodzili od Niego, Piotr rzekł do Jezusa: „Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Nie wiedział bowiem, co mówił. Gdy jeszcze to mówił, zjawił się obłok i osłonił ich: zlekli się, gdy wszedł w obłok. A z obłoka odezwał się głos: „To jest mój Syn wybrany. Jego słuchajcie”. W chwili, gdy odezwał się ten głos, Jezus znalazł się sam. A oni zachowali milczenie i w owym czasie nic nie oznajmili o tym, co widzieli.

